Nr. 30. Lwów dnia 25. lipca 1903 Rok XXXVI Tom LVXI

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
rocznie . . . . 8 koron. | półrocznie . . . . 4 koron.
W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika" bezpłatnie.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 12 h. od wiersza cztery razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce.
Przy częstszem inserowaniu oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.
Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Adres Redakcyi:
Dr. K. Miczyński. Dublany koło Lwowa.

Adres Administracyi:
Lwów, Słowackiego 8.

TREŚĆ:

†

LEON XIII.

ur. 2. marca 1810, wybrany Papieżem 26. lutego 1878, zmarł 20. lipca 1903.

W dniu 20 lipca 1903 r. umarł po długich dniach cierpień wielki starzec, na którego postać wątłą zwracały się od ćwierć wieku przeszło oczy całego cywilizowanego świata, dla którego biły serca milionów katolików uczuciem synowskiego przywiązania i uwielbienia, dla którego w umysłach milionów wyznających najrozmaitsze przekonania religijne budziła się cześć głęboka, jaką wywołuje zawsze prawdziwa wielkość ducha, siła moralna, płynąca z głębokiej wiary w połączeniu z wielkim jasnym rozumem i szczerą ewangielijną miłością dobra i ludzkości. Subtelny w myślach swoich filozof i skromny nieuczony prostaczek, działalność i czyny zmarłego Ojca świętego jednako ocenić potrafią, taka w tych czynach tkwi bezwzględna doskonałość.

Ciężką żałobą okrył się cały świat katolicki pogrążony w głębokim smutku, że wzniosłej postaci, kierującej jego losami, a zdawało się niezniszczalnej, zabrakło, że umilkły usta, które od szeregu lat wskazywały światu drogi dalszego rozwoju i postępu w niezapomianych encyklikach, stanowiących jeszcze na długie czasy wytyczne dla pracy społeczeństw

W żałobie tej i smutku głębokim zespalamy się z powszechnością katolicką, my wierni synowie Kościoła nietylko z tradycyi przeszłości ale z głębokiego przekonania i wiary, my członkowie narodu, który szczególnej pieczołowitości zmarłego Ojca św. doznawał. Wszak do Polaków pisał Leon XIII te pamiętne słowa: „Stolica Apostolska, która zawsze naród wasz szczególną miłością otaczała, nigdy was nie opuści. Nie traćcie ducha. Pan bowiem nie chciał Łazaza chorego uzdrowić, aby umarłego wskrzesić". W wyrazach tych jest miara uczuć, jakie zmarły Leon XIII żywił dla Polski, miara pragnień Jego dla naszego narodu — w nich też jest i miara straty, jaką dla nas jest Jego śmierć.

Biją dzwony świątyń w całym katolickim świecie: umarł wielki Papież Leon XIII, skończył się okres historyczny Jego panowania w Kościele, niezmiernej dla Kościoła tego doniosłości a tem samem niezmiernego dla ludzkości znaczenia.

†

ADAM KSIĄŻĘ SAPIEHA

dziedziczny członek Izby panów, kawaler orderu „Złotego runa", dożywotni honorowy Prezes Towarzystwa gospodarskiego gal., urodzony 4. grudnia 1828 roku w Warszawie, zmarł 21. lipca b. r. w Reichenhall w Bawaryi.

Bezpośrednio po nadejściu żałobnej wieści zebrali się zamieszkali we Lwowie członkowie Komitetu Tow. gosp. na nadzwyczajne posiedzenie celem oddania hołdu pamięci i niepospolitym zasługom zmarłego. Upoważniono Prezydyum do wysłania imieniem Towarzystwa kondolencyjnych telegramów do księżnej wdowy i do najstarszego syna, ks. Władysława Sapiehy. Postanowiono wziąć gremialnie udział w pogrzebie w Krasiczynie. Nad trumną ś. p. ks. Adama wypowie mowę w imieniu Towarzystwa gosp. prezes Dr. Wł. Kozłowski. Uchwalono ustanowić stypendyum im. Adama ks. Sapiehy dla ucznia szkoły rolniczej. Uchwalono wreszcie przesłać do przewodniczących Rad Oddziałów Tow. gosp. następujące pismo:

„Jest dla nas potrzebą serca w tak smutnej chwili podzielić się z oddziałami boleścią z powodu skonu długoletniego sternika naszego, który przyjąwszy od założyciela Towarzystwa, księcia Leona Sapiehy, żywą jego tradycyę, całe swe życie oddał pełnej zapału i poświęcenia pracy nad jego dobrem. W wdzięcznej pamięci każdego rolnika tkwi tak żywo szlachetna, w całem kraju czczona i ukochana postać księcia Adama Sapiehy, że nie potrzebujemy wcale uzasadniać potrzeby oddania czci Jego pamięci.

Pewni też jesteśmy, że p. p. Prezesi Oddziałów uwiadomią wszystkich Członków Oddziałów, ażeby gremialnie przybyli na pogrzeb do Krasiczyna, którego termin ogłoszą dzienniki. Zwracamy się również do Członków tak obecnego komitetu, jak i komitetów z lat dawniejszych, z prośbą, ażeby in corpore wzięli udział w pogrzebie.

Ponieważ ks. Adam Sapieha zwyczajowi składania wieńców na grobach, jako nie rodzimemu ale obcemu, był przeciwnym, Komitet stosując się do Jego poglądów, nie złoży wieńca na grobie. Natomiast zwraca Komitet uwagę Oddziału, że należałoby pamięć ś. p. księcia Adama uczcić jakąś widoczną pamiątką, a za najwłaściwszą uważalibyśmy utworzenie stypendyum imienia ks. Adama Sapiehy dla ucznia szkoły rolniczej.

Na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Adama zaprosimy Prezesów Oddziałów, Członków komitetu i Towarzystwa gosp. w czasie zebrania najbliższej Rady Ogólnej".

Obszerniejsze wspomnienie pośmiertne zamieścimy w następnym numerze naszego pisma.

Z wystawy zużytkowania ziemniaków i spirytusu w Berlinie.

(Dokończenie)

Bez zaprzeczenia najważniejszym momentem wystawy było stwierdzenie możliwości taniego suszenia ziemniaków. Jest to postawiona kwestya nowa i, powiedzmy, dzisiaj rozwiązana praktycznie.

Aby się zoryentować co do doniosłości suszenia ziemniaków dla naszych stosunków, należałoby się naturalnie przekonać, coby kosztowało u nas wysuszenie 100 klg. świeżych kartofli. Na razie moglibyśmy tylko zużytkować materyał, jaki zebrano w Niemczech, jednak sprawozdania komisyi sędziów dostarczają nam tylko bardzo ogólnikowych danych. Wiemy, że obliczono nie tylko koszt opału i roboty ale i amortyzacyę rozłożoną na pełnych 100 dni roboczych. Głównym wydatkiem jest naturalnie opał, który u nas jest droższym, ale i amortyzacya musi być drożej liczoną, gdyż ze względu na transport i cło, maszyny będą droższe i robotnik mniej staranny, i prędzej za mało jak za wiele liczyć będziemy, przyjmując, że koszt wysuszenia będzie u nas o $^1/_3$ droższy. Wówczas koszt wysuszenia 1 q ziemniaków wynosiłby przy zakładach typu większego, przerabiających 100 q dziennie*)

Nagrodzone szuszarnie

29·3 + 10 = 39·3 pf.	(*Knauer*)	czyli 47·1 h.
32·8 + 11 = 43·8 pf.	(*Venuleth & Ellenb.*)	„ 52·7 „
47·2 + 15·7 = 63·0 pf.	(*Büttner & Meyer*)	„ 75·6 „

Kosztów suszenia na małych suszarniach przerabiających 25 q na dzień nie podano w oficyalnem sprawozdaniu w szczegółach. Ma być ono jednak blisko dwa razy wyższe.

Niemcy przyjmują w swych obliczeniach jako przeciętną wartość ziemniaków 2.50 Mk t. j. około 3 korony za 100 kg., w tych okolicach, w którychby się prawdopodobnie mógł rozwinąć przemysł suszenia. W tych warunkach koszta suszenia wynoszą: 14·1; 16·6; 25·4 % ceny ziemniaka. Biorąc u nas wartość ziemniaków odpowiednią na 1·60 K., koszta suszenia według naszego obliczenia wyniosą 29·4; 32·7 i 47·2 % ceny ziemniaków u nas. Przy tańszem paliwie, a droższych ziemniakach liczby te oczywiście nieco się zmiejszą. Dla małych suszarni z dużem prawdopodobieństwem przyjąć możemy, iż koszt suszenia nie wyniesie mniej jak 80 h. za 100 *kg.* ziemniaków. Na podstawie tych liczb dopiero postarajmy się przedstawić jakie znaczenie może mieć suszenie dla poszczególnych naszych gospodarstw, jak również dla całego rolnictwa. W tym celu postawić można konkretne pytania

1. Czy może suszenie ziemniaków zastąpić dotychczasowy sposób przechowywania?

Przedewszystkiem ziemniaków na sadzenie nie można suszyć; ziemniaków zużytkowanych w porze chłodnej bądź to na karmę, bądź dla gorzelni nieopłaci się suszyć, bo wówczas jeszcze straty nie są tak wielkie, i nie przechodzą 10 — 15 % Chodziło by więc tu tylko o ziemniaki, które mają być użytkowane zaczynając od kwietnia, lub też o ewentualne suszenie ziemniaków nadmarzniętych na wiosnę, kiedy niebezpiecznie je trzymać dalej. Wprawdzie straty przy przechowywaniu są znaczne i wynosić mogą do 20 % ale zawsze jest to mniejszy koszt, jak su-

*) W obliczeniu tem zwiększamy koszt podany poprzednio dla nagrodzonych suszarń o jedną trzecią.

szenie szczególniej na małej suszarni. Suszenie nie zmniejszy kosztów kopcowania, chyba tylko w ziemniakach najwcześniej suszonych, ale szczególniej przy małych suszarniach ziemniaki muszą być zupełnie prawidłowo kopcowane. Inna rzecz gdyby chodziło o wytworzenie produktu dla użycia w lecie np. dla wypasu zwierząt lub dla przechowania z roku na rok, wówczas suszenie mogłoby mieć racyę bytu, szczególniej gdyby ziemniak tym sposobem zastępował jakąś karmę więcej wartościową, droższą, lub gdy chcemy ominąć tym sposobem pewnych ujemnych następstw spasania zbyt dużych ilości świeżych ziemniaków. Jednem słowem z naszego rozważania wynika, że dla poszczególnego gospodarstwa, przy naszych cenach produktu i opału i małem rozpowszechnianiu opasów letnich, w bardzo rzadkich wypadkach opłaciłoby się zastąpić kopcowanie— suszeniem.

2. Czy w naszym kraju są warunki do powzięcia przemysłu suszonych ziemniaków?

Przed odpowiedzią na to pytanie musimy najpierw obliczyć, co będzie kosztował w przybliżeniu 1q suchych ziemniaków. Potrzeba na to $2^1/_2$ q świeżych, więc 6 Kor. 20 h. — suszenie przyjmiemy 2 K. 10 h., czyli ogólny koszt wyniesie 8 K. 30 h. Więc możnaby otrzymać produkt o wiele tańszy, jak mogą otrzymać Niemcy, byłby on więc zdatny do wywozu. Ale tu brać należy pod uwagę politykę cłową, która może jednym zamachem zniszczyć znów zupełnie fundament przemysłu opartego tylko na eksporcie. Ziemniaki dotychczas nieopłacały cła dowozowego do Niemiec. (Jęczmień pastewny 2 M. kukurydza 1·60 M. żyto 5 M. za 1 q.), ale rolnicy niemieccy niezawodnie potrafią sobie skutecznie wywalczać obronę przed napływem suszonych kartofli, jak tylko większy dowóz się rozwinie Co do zbytu suszonych kartofli w kraju, to na razie może on być bardzo ograniczonym. Gospodarstwa nasze mało kupują paszy z zewnątrz, więc nie ma co kartoflami zastępować, trzeba stwarzać nowe warunki dla zużycia. Możeby tylko rozwinęła się tego rodzaju kombinacya, że np. spasanoby kupne suszone ziemniaki, przypuśćmy końmi w zimie, a sprzedawano świeże na wiosnę. Ziemniaki suszone przedstawiające większą łatwość dowozu, może byłyby produktem karmowym odpowiednim dla naszego Podgórza, które ma pastwiska, lub warunki na nie, ma może jeszcze siano, ale niema innej paszy, szczególniej na zimę. Są to jednak wszystko warunki bez porównania trudniejsze do zwalczenia, aniżeli te, jakie napotka ziemniak suszony w Niemczech.

3. Jakie znaczenie mogą mieć u nas suszarnie ziemniaków dla usuwania nadprodukcyi, jaką stwarza większy ich urodzaj?

Przy małych zdolnościach do transportu ziemniaków zdarza się często, że większy urodzaj powoduje ogromną depressyę cen. Gdyby wówczas nadmiar ziemniaków mógł być przechowanym do lat dalszych, możliwem byłoby wyrównanie cen i zabezpieczenie się przed podskokiem cen w innym roku. Przy takich pomyślniejszych dla ziemniaków latach zbiera się często do 30 % więcej od przeciętnego plonu, te 30 % więc musiałyby być wysuszone. Przypuśmy zatem, że mamy w majątku 100 morgów ziemniaków i nadprodukcyę w ilości 3.000 korcy, to wówczas potrzebowalibyśmy suszyć na dużej suszarni przez dni 30. Jest to zbyt krótki okres funkcyonowania zakładu, ażeby był dobrze wykorzystanym. Na takie cele potrzebaby liczyć na jedną suszarnię przynajmniej 400 morgów ziemniaków, więc jak u nas spółka na jakieś 6 średnich majątków. W ten sposób kapitał zakładowy byłby rozłożonym na 6 jednostek (po 3.000 do 7.000 K.), a korzyści osiągnięte sowicie pokryłyby koszta transportu choćby 7 km. Niezawodnie, że do tego celu dla poszczególnego gospodarstwa służyć może i typ małej suszarni, lecz bardzo decydującą będzie zawsze cena suszenia, a to przemawiać zawsze będzie na niekorzyść małych zakładów.

Niezawodnie najracyonalniejszym punktem wyjścia do wprowadzenia u nas w kraju suszenia ziemniaków jest owo usuwanie nadmiaru w latach nadprodukcyi. Z tego początku może się rozwinąć przemysł na większą skalę z najmniejszem ryzykiem.

Suszarnia z tym celem założona będzie asekuracyą dla rolników, więc już przez to samo ma racyę bytu, a przy powoli wyrobionym rynku wewnętrznym i zewnętrznym może się wyrobić przemysł wielkiego znaczenia dla kraju. *Prof. Józef Mikułowski-Pomorski.*

W obronie produkcyi chmielu.

(Przemówienie dra Włodzimierza Kozłowskiego na posiedzeniu zwołanej przez c. k. Ministerstwo Rolnictwa ankiety w sprawie ustawy o proweniencyi chmielu).

(Dokończenie.)

Z wywodów powyższych jasno wypływa, że tak samo, jak cygara i wino, chmiel ma swoje nazwy gatunkowe, do których się postanowienia ustawy niemieckiej nie stosują, że nazwę może chmiel przybrać zarówno jak od rośliny macierzystej, także, jak n. p. Rüdesheiner, od miejsca zbytu. Pod chmielem zateckim w Europie rozumieją kupcy de facto chmiel pewnego bliżej oznaczonego gatunku, który zwykli kupować w Saazu, my zaś wozimy chmiel do Saazu, nie dlatego, ażeby twierdzić, że on w okolicy Saazu jest wyprodukowanym, ale dlatego, że Saaz jest największym austryackim targiem na chmiel, na który obcy kupcy przybywają. Motywa niemieckie o chmielu mówią raz tylko jeden. Według nich podlega karze sfałszowanie każdej pieczątki; przepisów o ochronie proweniencyi chmielu w Niemczech nie ma żadnych.

Z dopuszczalnością użycia nazw miejscowych jako nazwy gatunkowe oswoili się również uczeni przedstawiciele teoryi, a nawet zwolennicy przymusowej ochrony proweniencyi. Dr. Michał Marcin Kohler mówi w dziele swem *Das Verbrechen des unlauteren Wettbewerbes*, przytaczając zdania swego imiennika sławnego Kohlera z dzieła: *Treu u. Glauben im Verkehre*: „Nie brzmienie mowy, ale zrozumienie, jakie słowo znajduje w handlu, rozstrzyga o charakterze słowa" Dr. Michał Kohler dodaje do tego zdania następujący komentarz: »Czy słowo jest w samej rzeczy nazwą gatunkową, czy oznaczeniem jakości, to jest kwestyą faktu, która wedle szczególnych w miarę rozmaitości miejsca i czasu rozmaicie określonych stosunków handlowych do rozmaitych może doprowadzić odpowiedzi. Powtarza też Kohler z naciskiem, że właściwy sens słowa a obok niego przedmiotowe możliwe wprowadzenie w błąd rozstrzyga o charakterze czynu.

Dr. Feliks Mayer, c. k. sekretarz sądu handlowego wiedeńskiego, podnosi: »Wyjątkiem (w sprawie ochrony proweniencyi) są te nazwy proweniencyi, które się stały typowemi dla pewnego rodzaju towaru i straciły charakter oznaczenia proweniencyi. Jest przecież jasnem, że takie towary, jak frankfurckie kiełbaski, paryskie buty i t. d. nie zawierają żadnego zobowiązującego do prawdy oznaczenia proweniencyi. Nawet tak fanatyczny zwolennik ochrony proweniencyi, jak dr. Paweł Bauer w dziele „*Der unlautere Wettbewerb*" liczy się z niepożądanym dla niego faktem: »Przy całym szeregu towarów wytworzyło długie używanie pierwotnie fałszywej nazwy z czasem takie ogólnienie, że straciła ona całkowicie swoje znaczenie jako miejscowa nazwa proweniencyi«. A choć zwyczaj ten

Bauer poddaje krytyce, mimoto stwierdza, ten niezwykłym idealizmem zaprawiony doktryner, że §. 16. niemieckiej ustawy z r. 1894 jest koncesyą dla powyżej określonych zadawnionych zwyczajów.

Obok teoryi powołać się także mogę na niemiecką praktykę sądową. W r. 1897 wyższy sąd hanzeatycki poczytał nazwy takie, jak piwo mnichowskie albo pilzneńskie, za nazwy gatunkowe w przeciwstawieniu do orzeczenia urzędu patentowego z d. 10. lutego 1897, które rzeczone orzeczenie wyższego sądu uchyliło.

Że zresztą ustawę z r. 1894 wykonują w sposób twierdzeniom posła Damma wręcz przeciwny, tego dowodzą wywody posła Bassermanna i Schmidta na 69 posiedzeniu niemieckiej Rady państwa z d. 16. kwietnia 1896, a przed przyjęciem ograniczeń w tym kierunku proponowanych przestrzegał pełnomocnik Rady związkowej, minister stanu Bilticher: «Jeżeli panowie odrzucicie wniosek posła Bassermanna, zmusicie cały nasz handel do zaniechania nazw, które od wieków się ustaliły, a które nie oznaczają miejsca proweniencyi, ale szczególny gatunek, szczególny sposób sporządzania i t. d. Kupcowi nie byłoby wówczas wolno mówić o kiełbasie z Janer, bo kiełbasa nie w Janer została sporządzoną, nie wolnoby mu było sprzedawać limburskiego sera, bo ser nie pochodzi z Limburga. To spowodowałoby stan, któryby nie pociągnął za sobą wielkiej radości, ani handlu, ani całego stanu średniego«.

Sądzę też, że wyczerpująco dowiodłem, że wnioski Szanownego posła Damma. polegające na niedokładnem przytoczeniu ustaw, sprzeciwiają się zarówno brzmieniu ustaw, jak i wyrokom teoryi i praktyki sądowej. Muszę także podnieść, że ochrona marki wedle teoryi prawa jest prawem indywidualnem, a nie zbiorowem. Zasługuje na nią producent, który własną inteligencyą, własną pracą, własnym nakładem ziemię użyźnia i zasługuje na ochronę swojej nietylko materyalnej, ale duchowej własności. Pojęcie marki zbiorowej, którego ślady widać w niektórych postanowieniach ustaw francuskich, nie zyskało prawa obywatelstwa w ustawach świata Nie odpowiadałaby bowiem sprawiedliwości marka obejmująca rozmaitych producentów, i dobrych i złych, z których jeden produkcyą ziemi podnosi, a drugi dary ziemi zaniedbuje. Jeśli też słyszy się ciągle o przywileju okręgu Zateckiego, zapytać się wolno, czem jest właściwie ten okręg Zatecki i jakie są geograficzne granice tego przywileju? Czy przywiązane do miejscowości Saaz, czy do okręgu sądowego, czy do powiatu politycznego? Okręg Zatecki, to jakieś geograficzne pojęcie bliżej nie określone i dowolnie odgraniczone, a gdyby polegać na teoryach przez zwolenników ustawy o proweniencyi przywiedzionych, jedynie tylko sama jedna miejscowość Saaz miałaby prawo do produkcyi chmielu zateckiego. Każda inna miejscowość musiałaby mieć swoją markę, a że tylu marek nikt za granicą spamiętać nie może, doprowadziłoby to do rozstrzelania nomenklatury z wielką dla całej austryackiej produkcyi i dla austryackiego wywozu szkodą.

Nie mogę wreszcie pominąć faktu, że Szanowny poseł Damm, poddając krytyce §§, 1293 – 5, 1324 i 1330 austryackiej ustawy cywilnej, zbyt ostro się obszedł z ustawodawstwem austryackiem i podniósł zarzuty poczynione przeciwko niemu, w tych czasach, w których obowiązywały dziś zniesione niewolnicze ograniczenia dowodowe dawnej ustawy o procesie cywilnym. Daleko więcej na karb tejże zniesionej ustawy należy położyć kosztowność i długie trwanie sporu, trudność przeprowadzenia dowodu i formalizm w ocenieniu związku przyczyn i skutków pomiędzy czynem, który szkodę wyrządził, a rozmiarem szkody. A i pod panowaniem dawnej ustawy widział profesor prawa handlowego dr. Otto Fraenkel złe nie w prawie materyalnem, ale także w formalistycznym sposobie prowadzenia sporu, który dawna procedura przepisywała. Szanowny poseł Damm w ocenieniu austryackich ustaw, nie uwzględnił, że obowiązuje nowa ustawa o procedurze cywilnej i że §. 273 daje sędziemu prawo do swobodnego ocenienia dowodu, że też ustawy przemysłowe i ustawy o ochronie marek po roku 1890 zaprowadzone również z dawnym formalizmem dowodowym zerwały.

Z powyższych powodów jestem przeciwnikiem każdej bądźto przymusowej, bądźto fakultatywnej ustawy o proweniencyi chmielu. Ustawę o nierzetelnej konkurencyi należałoby utrzymać w tych granicach, jakie zakreślono ustawie niemieckiej.

W końcu pozwólcie Szanowni panowie eksperci, że wystosuję do was serdeczny apel. Jeśli z wielkim dla reputacyi naszego handlu uszczerbkiem rozpoczęliście panowie wojnę o ustawie o proweniencyi, zawrzyjmy przynajmniej zawieszenie broni w celu przeprowadzenia podwyższenia cła na chmiel i uwzględnienia chmielu przy zawieraniu traktatów handlowych i układaniu taryf kolejowych. Dla tych zadań solidarność wszystkich producentów chmielu, czy to z Galicyi, czy ze Styryi, czy z Sazu jest niezbędnie potrzebną.

Sprzedaż drzewa z lasów rządowych dla ludności włościańskiej.

W celu wyjednania ułatwień dla ludności włościańskiej w zaopatrywaniu się w potrzebny materyał opałowy i budulcowy w drodze bezpośredniego zakupna w lasach rządowych lub w ustanowionych składach drzewa, wniósł Komitet Tow. gosp. do c. k. ministerstwa rolnictwa następujące przedstawienie:

Ciężkie położenie materyalne, w jakiem się ludność rolnicza wszędzie, a przedewszystkiem w Galicyi znajduje, jest faktem ogólnie aż nadto wiadomym. Badając przyczyny tego zubożenia, przychodzimy do przekonania, że we wielu okolicach kraju naszego potęguje je u włościan niezmierna trudność zaopatrzenia się w drzewo opałowe i w budulec po cenach odpowiednich. To też na wszystkich prawie wiecach ludowych i zgromadzeniach z naciskiem ciągle to samo żądanie bywa podnoszone, aby przedewszystkiem w odpowiedni sposób brakowi drzewa zapobiec Wzrost ludności potęguje konsumcyę drzewa, a tymczasem ubytek lasów rębnych jest z każdym dniem widoczniejszy.

Chociaż Galicya w dziesięcioleciu od 1890—1900 r. ze wszystkich krajów koronnych w monarchii, tak względnie, jak i absolutnie wykazuje najwyższą liczbę wychodźców bo aż 327.491 dusz w stosunku do 463.505 ogólnej liczby z całej Przedlitawii — to mimo tego w tym samym okresie wzrasta ludność u nas z 6.607.816 na 7.295.538 mieszkańców. Przyrost zatem wynosi 10·4%, chociaż przeciętna w całem państwie wykazuje tylko 9·3%. Również przypada w całem państwie 87 mieszkańców na 1 klm. □, w Galicyi zaś 93 naprzeciw 84 w r. 1890. Wielki przemysł, który w innych krajach pracującej ludności obfitego dostarczając zarobku, pochłania cały tejże przyrost i chroni ustrój społeczny przed złymi skutkami przeludnienia, nie rozwinął się niestety w kraju naszym. Galicya jest zawsze jeszcze prawie wyłącznie tylko krajem rolniczym. — Ludność włościańska, która niechce emigrować, zmuszoną jest zatem trzymać się skrawka posiadłości gruntowej bez względu na to, czy zdolną jest dać choćby najskromniejszą podstawę bytu. W tych warunkach i przy nieograniczonej wolności dzielenia gruntów, rośnie rozdrobnienie posiadłości włościańskiej w nieskończoność — powstają coraz to nowe zagrody jako jednostki gospodarskie, na których muszą być stawiane budynki, mimo, że koszta budowy w żadnym nie stoją stosunku do przestrzeni uprawianego gruntu. Procent powstających nowych domów mieszkalnych jest w Galicyi wyższym o wiele, aniżeli średnio w Austryi; od r. 1890—1900 wzrósł on o 9·2% — Wyższy procent pod tym względem wykazuje tylko Dalmacya i Bukowina; w innych prowincyach waha się on między 2·1% a 6·2%.

Wszystkie te budynki po wsiach prawie wyłącznie drewniane wywołują oczywiście potrzebę coraz to

większej ilości opału. Lasy gminne mogłyby go dostarczyć tylko w wyjątkowych wypadkach, z całej bowiem powierzchni lasów w kraju naszym przypada zaledwie 16% na lasy włościańskie i gminne. — Lasy te, służące albo za pastwiska zarazem — albo z nakazu władz politycznych wskutek poprzedniego złego gospodarstwa zamknięte, najczęściej nawet na miano lasów nie zasługują. Z reguły zatem zmuszony jest włościanin drzewo opałowe i budulcowe kupować; nie dziw więc, że chciałby nabywać je wprost u właściciela z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa Atoli takie urządzenie sprzedaży drzewa włościanom wprost na pniu w lesie natrafia w kraju naszym na podwójną trudność, bo albo smutne położenie finansowe zmusza właściciela lasu, aby rezygnując z wyższych cen materyału przy szczegółowej sprzedaży, całą znaczniejszą sumę pieniędzy od hurtownego kupca naraz otrzymał, albo też właściciel lasu, mając cenny materyał, dla braku rozwiniętego przemysłu w kraju tylko na wywóz przydatny — nie posiada go w takiej ilości, żeby się mu opłacić mogła przeróbka we własnym zarządzie a następnie wywóz za granicę. Również i sprzedaż takiego rocznego wyrębu jakiejś znaczniejszej firmie exportującej, choćby w ten sposób lepsze ceny osiągnąć się dało, nie jest rzeczą łatwą. Właściciel średnich kompleksów lasów zmuszonym jest zatem co kilka lub kilkanaście lat sprzedawać naraz hurtem lub na kubiki znaczniejsze przestrzenie, żeby się nabywcy opłacił wkład na odpowiednie tartaki lub fabryki.

Przeszkody wyżej podane, zwykłe i konieczne u właścicieli prywatnych, uniemożliwiające ciągłą regularną sprzedaż drzewa, z której mógłby korzystać włościanin, są w lasach państwowych i funduszowych zupełnie wykluczone. Z każdym rokiem wzrastające dochody z lasów rządowych pozwalałyby na spełnienie zdaniem naszem tego tak ogólnie i głęboko odczutego życzenia włościan, choćby nawet z powodu takiej szczegółowej bezpośredniej sprzedaży koszta zarządu wzrastały. Odpowiednio ku temu zastosowane zmiany zarządu i pomnożenie służby lasowej wyszłoby tylko na korzyść lasów państwowych, gdyż i tak wiadomem jest, że przestrzeń poszczególnych zarządów lasowych tak pod względem gospodarczym jak i nadzorczym jest w Galicyi za wielką — a w każdym razie dużo większą niż w innych krajach koronnych. Lasy rządowe i funduszowe stanowią 15% ogólnej przestrzeni lasów w Galicyi; Rząd, posiadając 300.000 hektarów, jest największym właścicielem dóbr ziemskich w kraju, słusznie więc opinia publiczna może wymagać od niego, by nietylko sposobem zagospodarowania tych przestrzeni ale i spełnieniem obowiązków społecznych właścicielom większych posiadłości przyświecał przykładem.

C. k. Tow. gospod. galic. pozwala sobie niniejszem zauważyć, że dotychczas tylko w zarządzie lasów rządowych w Starym Sączu na mocy reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z d 17. stycznia 1902 r. została zaprowadzoną bezpośrednia drobiazgowa sprzedaż drzewa okolicznym włościanom. Rozszerzenie tego rozporządzenia na resztę zarządów i ścisłe przeprowadzenie tej akcyi przez dyrekcye domen — byłoby bardzo pożądanem.

Procent zalesienia w niektórych powiatach Podola galic. w stosunku do całej przestrzeni gruntów waha się między 5%—16%, a przeciętnie w całym kraju wynosi 25·73%. Lasy podolskie są prawie wyłącznie liściaste, a przeważna ich przestrzeń (56%) zagospodarowana jest jako las niskopienny. Dębina, która mogłaby służyć jako budulec, staje się coraz rzadszą a cena jej dla włościan jest zbyt wysoką, co zmusza ich kupować po niesłychanie wysokich cenach lichy materyał miękki przez spekulantów na Podole przywożony. Nadmiar drzewa we wschodnich Karpatach, a mianowicie gatunki mniej wartościowe materyałów i drzewa opałowego, słabo dotąd a w niektórych okolicach zupełnie nawet nie są wyzyskiwane i po prostu w lasach gniją. Gdyby ten nadmiar drzewa mógł być świeżo zbudowanemi kolejami przewiezionym na Podole, byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla tamtejszego włościanina — a rzecz racyonalnie przeprowadzona, mogłaby nawet znacznie dochody z lasów rządowych podnieść. C. k. Zarząd Domen i lasów wstąpił już na tę drogę, urządzając skład drzewa skarbowego w Horodence, należałoby więc w tym kierunku tylko dalej kroczyć, zmieniając dotychczasowy niekoniecznie praktyczny sposób przeprowadzenia tej sprawy, na co pozwalamy sobie niniejszem zwrócić uwagę Wys. c. k. Ministerstwa. Na składzie w Horodence znajduje się tylko opałowe drzewo bukowe w łupkach — a cena tegoż jest zbyt wysoko ustanowiona. Żeby módz pod tym względem konkurować z drobnymi spekulantami, należałoby cenę zniżyć i oprócz drzewa w łupkach również drągowinę i miękkie sągi utrzymywać na składzie, aby wieśniak mógł taniej opał ten nabywać — w możliwie jak najdrobniejszych partyach. Żydowscy spekulanci, wytwarzający konkurencyę sprzedają i po 100 klg. Również należałoby na składach tych utrzymywać gorsze i ciensze gatunki drzewa materyałowego, jakiego właśnie chłopi tamtejsi potrzebują.

Jedyny ten skład, urządzony w Horodence, nie zaradzi jednak jeszcze brakowi drzewa na całem Podolu. Zanosimy zatem usilną prośbę do c. k. Ministerstwa, aby niezatrzymując się na tym pierwszym kroku, sprawą tą konsekwentnie zająć się raczyło. Dopiero bowiem wtedy uważać będziemy sprawę uregulowania handlu drzewnego dla uboższej ludności Podola za rozwiązaną, kiedy na wszystkich znaczniejszych stacyach linij kolejowych Kołomyja-Zaleszczyki-Czortków, Wygnanka-Teresin-Iwanie puste i Skała, Buczacz-Kopyczyńce-Tarnopol, takie składy drzewa z lasów rządowych założone będą. Ponadto należałoby włościanom umożliwić odbiór drzewa materyałowego i opałowego w całowagonowych ładunkach na wszystkich stacyach powyższych linij, chociażby na stacyach tych nie istniały składy rządowe. Podobne zarządzenie zostało już przez c. k. Zarząd lasów i domen na rzecz miasteczka Gwoździca wydane. — Przeważny wpływ na cenę tego drzewa (która niepowinnaby być wysoką) wywierać będzie wysokość frachtu kolejowego. W tej mierze zatem pozwalamy sobie usilnie prosić Wys. c. k. Ministerstwo, aby cały swój wpływ na c. k. Ministerstwo kolei w tym kierunku wywrzeć raczyło, aby ze względu na wielką społeczną doniosłość tej sprawy dla takich transportów drzewa taryfa wyjątkowa, pokrywająca tylko koszta własnego zarządu kolejowego, stosowaną była. Prośbę tę zamierza podpisane c. k. Towarzystwo zanieść także wprost do c. k. Ministerstwa kolei — ale tylko wtedy, jeżeli Wys. c. k. Ministerstwo w zasadzie na powyższą propozycyę godząc się, całą tę podniesioną akcyę przychylnie zarządzić i energicznie popierać raczy.

Pozwoliliśmy sobie sprawę tę obszerniej wyłuszczyć, gdyż Towarz. gospodarskie, jako zastępca całego stanu rolniczego w kraju, już ze samego obowiązku pragnie zwrócić uwagę c. k. Ministerstwa na tę okoliczność, że uregulowanie sprzedaży drzewa dla włościan byłoby ważnym i względnie łatwym do przeprowadzenia środkiem, przynoszącym ulgę w ich biedzie i dającym im przeświadczenie o czujnej opiece rządu. Jest to nietylko szczytnem zadaniem Rządu, ale staje się coraz większą koniecznością państwową, by ludność wiejską wszelkimi sposobami przed grożącem jej ostatecznem zubożeniem skutecznie ochraniać. Cyfra corocznego zadłużania nietylko większej ale i mniejszej własności i coroczna liczba sądowych egzekucyj zagród włościańskich — wzmaga się w zastraszający sposób; a ze wszystkich doradzców groza nędzy jest zawsze najgorszym! Gdyby nędza po wsiach w tym stopniu dalej postępować miała, to ludność włościańska już w krótkim czasie coraz to gorszych państwu dostarczałaby żołnierzy i stawałaby się coraz bardziej dostępną wpływom wrogim porządkowi społecznemu. Stan włościański, będący dotąd przedstawicielem spokojnej

i pilnej pracy wytwórczej — zmieniłby się z czasem w żywioł niezadowolony i burzący, zagrażający spokojowi i porządkowi publicznemu.

Opierając się zatem na wywodzie powyższym, Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. ma zaszczyt upraszać Wys. c. k. Ministerstwo, aby raczyło:

1.) Odpowiednie wydać zarządzenia, aby w każdym Zarządzie c. k. lasów rządowych i funduszowych tak w zachodniej jak i we wschodniej Galicyi na corocznych wyrębach odpowiedni zapas drzewa był zostawiany, któryby na zaspokojenie potrzeb włościan okolicznych w opale i budulcu bezpośrednio i z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa, wystarczał. (Rozporządzeniem minister. z d. 17. stycznia 1902 r. l. $\frac{30627}{1901}$ weszło w życie takie rarządzenie w okręgu Nowy Sącz).

2.) Przy równoczesnem wyjednaniu niższych taryf wyjątkowych i refakcyj dla ważniejszych stacyj wschodnio-galicyjskich kolei urządzić na tychże składy drzewa opałowego i budulcowego. Najpotrzebniejsze składy takie byłyby w Zaleszczykach, Tłustem, Borszczowie, Czortkowie, Kopyczyńcach, Chorostkowie, Buczaczu, Tarnopolu i w Stanisławowie. Zarazem raczy c. k. Ministerstwo wydać rozporządzenie, aby na każdej stacyi pomienionych linij kolej. włościanie mogli po cenach możliwie najniższych nabywać opał i budulec w ładunkach całowagonowych.

Lwów, dnia 10. lipca 1903.

Prezes: *Dr. Kozłowski.* Sekretarz: *F. Skrochowski.*

Referent: *Kazimierz hr. Szeptycki.*

Z kwestyi cukrowej.

Rokowania o zawiązanie kartelu prywatnego austryacko-węgierskiego w miejsce ustaw kontyngentowych, wskutek nieprzychylnego stanowiska komisyi brukselskiej skazanych na zniesienie, toczą się od dłuższego czasu. Trudności są jednak znaczne. I tak nie przyszło dotąd do porozumienia między rafineryami, a fabrykami cukrowemi co do tego, czy tym drugim ma być także wolno oddawać pewną ilość cukru krystalizowanego (piaskowego) do konsumcyi, dalej jak wysoki ma być udział tych fabryk w zysku kartelowym. Dalszą trudność sprawia porozumienie z fabrykami węgierskiemi, którym trzeba będzie pozostawić nadwyżkę 270.000 centn. metr. cukru konsumcyjnego, przyznaną im przez ustawy kontyngentowe. Rafineryе austryackie żądają jednak zato pewnego odszkodowania w gotówce, jako udziału w zysku z tej nadwyżki. Dotąd Węgrzy na to nie przystali.

Najpoważniejszą trudność jednak, jak przyznają dziś sami kartelowcy, przedstawia uregulowanie stosunku do Towarzystwa przeworskiego, które słusznie i z całą energią obstaje przy żądaniu kontyngentu w tej wysokości jaką przyznała mu ustawa kontyngentowa, i nie chce podwoić wygórowanych ciężarów na rzecz kartelu, z którego nie będzie miało wielkiego pożytku, ze względu na swe szczególnie korzystne położenie geograficzne. Pokazało się obecnie, jak bardzo Przeworsk w ostatnim roku wzrósł w siły i znaczenie. Dawniej przy rokowaniach kartelowych ledwie raczono wspominać w sposób lekceważący o »nieuzasadnionych pretensyach» przedsiębiorstwa galicyjskiego. Dziś ewentualne nieprzystąpienie jego do kartelu uważają producenci zachodni za moment uniemożliwiający zawarcia kartelu, i spoglądają w stronę Przeworska z nieukrywanym niepokojem. Widać to z enuncyacyi, lansowanych przez nich w oddanej im prasie.

Mieliśmy tedy racyę, występując przeciw szkodliwemu pesymistycznemu zapatrywaniu na przyszłość naszego cukrownictwa, które w ostatnich czasach w pewnych kołach znów wzięło górę.

Trudności międzynarodowe, na które napotykają dążenia do uregulowania stosunków produkcyi cukrowej w monarchii, ciągle się piętrzą: przeciw zamiarowi stworzenia kartelu prywatnego, w ramach konwencyi brukselskiej stanowczo dopuszczalnego i bezpiecznego od ataków ze strony państw konwencyjnych, występują Stany Zjednoczone i Indye, zapowiadając nałożenie cła karnego, co będzie niewątpliwie wyzyskane przez obcych handlarzy dla utrudnienia naszym fabrykom eksportu i uczynienia ich w ten sposób zależniejszemi od siebie.

Powstał wielki projekt międzynarodowego skontyngentowania i ograniczenia produkcyi cukrowej w państwach konwencyjnych środkowej Europy. Odbyły się już nad nim narady producentów w Brukseli Do konkretnych wniosków nie doszło i zachodzi silnie uzasadnione podejrzenie, że nigdy do nich nie dojdzie; gdyż jak długoby podobny związek nie obejmował przeważnej części produkcyi cukrowej na kuli ziemskiej, a więc i produkcyi cukru trzcinowego, tak długo nie byłoby z niego pożytku a tylko szkoda, powyższy warunek zaś jest niemożliwym do spełnienia.

Dawno przewidywaliśmy, że Rosya swem energicznem wystąpieniem przeciw zasadom konwencyi brukselskiej, oraz swą potęgą polityczną uzyska dla siebie, mimo wysokich premii, mieszczących się w ogromnem, ciei w państwowym kartelu cukrowym, wyjątkowo łagodne traktowanie ze strony państw konwencyjnych. Przewidywania te ziściły się, gdyż komisya brukselska oznaczyła cło karne na cukier rosyjski tylko na 7 kor. 70 hal. od 100 kg., podczas gdy według brzmienia konwencyi powinnoby było ono uczynić koło trzydziestu franków. Fakt ten rzuca nowe jaskrawe ujemne światło na wartość międzynarodowej komisyi cukrowej, jako rzekomo bezstronnego ciała znawców i prawników, jako trybunału międzynarodowego, jak ją w nieuzasadnionym swym optymizmie nazwał austryacki minister skarbu przed kilku miesiącami.

X. X.

Z targów zbożowych.

Wiedeń. 21. lipca.

Ubiegły tydzień swą pogodą sprzyjał zbiorom, zwłaszcza, gdy upały nastąpiły dopiero przy końcu. Wobec tego aspekta na zbiory na Węgrzech znów się poprawiły, nietylko co do ilości, lecz także co do jakości. Odnosi się to szczególnie do pszenicy, która jak się okazuje, przecież w tym roku wyda w przeważnej części gatunki cięższe i twardsze. Z żytem gorsza sprawa, choć zbiór węgierski będzie z pewnością średnio dobry. W wielu okolicach musiano przerwać sprzęt pszenicy, ponieważ owies zaczął się wysypywać. W innych gatunkach zboża sytuacya niezmieniona; pewne jest dziś, że jakość eksportowego jęczmienia browarnianego wskutek deszczów znacznie ucierpiała.

Tyle z Węgier. W Przedlitawii szkody są znaczne i aspekta o wiele gorsze, niż były przed kilku tygodniami. Wszelako i tu o klęsce i nieurodzaju nie można mówić w ogólności; zbiór nie będzie należał do najgorszych. Najwięcej ucierpiały Galicya, Bukowina i Szląsk, najlepsze widoki są w Czechach i na Morawach.

Ze Stanów Zjednoczonych nadchodzą wiadomości obniżające coraz więcej wspaniałe dotychczasowe szacowania zbiorów. Pokazuje się, że szkody zrządzone przez powodzie są przecież znaczniejsze. Dziś nadwyżkę tegorocznego zbioru pszenicy nad zeszłoroczny szacują tylko na 50 milionów, buszli (najwyższe szacowania w tym roku dochodziły do 150 milionów). Natomiast powszechnie konstatują wielką poprawę w stanie kukurydzy, który poczyna rokować zbiór niezwykle dobry.

Pogarszanie się widoków na zbiór pszenicy w Stanach utrzymuje ceny światowe w niezmiennym poziomie, zapobiega zniżce i podsyca silniejszą tendencyę. Ten moment łącznie z gorszymi widokami na zbiór w Przedlitawii i u nas paraliżował zniżkowy wpływ pogody i normalnego przebiegu w ostatnim tygodniu.

Jako moment zwyżkowy działa w wysokim stopniu znaczne opóźnienie zbiorów. Chociaż bowiem są jeszcze zapasy z poprzedniej kampanii, nie występują one na targ z należytą presyą, a jest on bardzo spragniony nowego zboża. Czekają na nie ze szczególną niecierpliwością młyny węgierskie, które z 15. sierpnia chcą podjąć na nowo produkcyę w całej pełni. Wogóle z nastaniem nowej kampanii, podobnie jak w roku ubiegłym i zwykle zresztą, należy spodziewać się znacznego ożywienia interesu zbożowego i mącznego. Wówczas też ruszy się znowu eksport pszenicy.

Wczorajszy dzień przyniósł pewne ustalenie tendencyi na targu wewnętrznym. Wywołała je chwilowo większa podaż na peszteńskim targu terminowym. Różnica wynosi w pszenicy i życie koło 5 halerzy na 50 kilo.

Handel interesuje się oczywiście żywo pytaniem, jak się ukształtują w nowej kampanii frachty okrętowe na Dunaju. Zdaje się, że jak zwykle z początku będą wyższe, później wskutek konkurencyi kolejowej i po przeminięciu pierwszego nacisku nowego zboża będą musiały spaść. Chroniczny brak wagonów na kolejach zarówno austryackich, jak i węgierskich, wpływający tak ujemnie na obrót w zbożu, jest również przedmiotem niepokoju i debaty w kołach handlowych.

R. B.

KRONIKA.

W krajowej Szkole rolniczej w Czernichowie odbyły się w d. 2—14 lipca b. r. egzamina roczne i główny przy współudziale delegatów Kuratoryi, Wydziału Krajowego i Ministerstwa rolnictwa. Na kursie I. składało egzamin 26 uczniów, z pomiędzy których 3 złożyło egzamin z odznaczeniem, 16 ze stopniem dobrym, 4 otrzymało poprawki po wakacyach, a 3 pozwolono powtarzać kurs I. Na kursie II. składało egzamin 10 uczniów: 2 z odznaczeniem, 6 ze stopniem dobrym. 2-om pozwolono składać poprawkę po wakacyach.

Egzamin główny ucsniów kursu III. odbył się w dniu 13 i 14 lipca i na 13 uczniów składających egzamin, złożyło go 12, a mianowicie: Tadeusz Biernawski z Wólki Domaszewskiej, Jan Dąbrowski z Pogorzeli, Antoni Kocięcki z Bromierzyka, Zygmknt Lobert z Mławy, Władysław Massalski z Czarnowa, Stefan Mieczkowski z Sławkowa, Jan Mikutowicz z Suchowczyc, Antoni Rudnicki z Assugi, Stanisław Skórzewski z Brudzewa, Jan Turski z Żytowa, Włodzimierz Wasilewski z Siemuszowej, Kazimierz Wróblewski z Warszawy.

Zjazd leśników. Z powodu panującej w Nadwórnie epidemi tyfusu uchwalił wydział Tow. leśnego odroczyć tegoroczny zjazd naznaczony na dzień 2. 3. i 4. sierpnia b. r. i zwołać walne zgromadzenie do Lwowa dopiero na dzień 5. 6. i 7. października b. r.

Drobne Wiadomości.

Oznaczenie zafałszowania mleka wodą. Oznaczenie ilości wody, dodanej do mleka, dotychczas bywało dokonywane sposobami tak złożonymi, że pracownie doświadczalne uciekały się do niego w wyjątkowych tylko przypadkach. W mleczarniach, przerabiających mleko na masło i sery, zwraca się uwagę wyłącznie na zawartość tłuszczu, gwarantowaną przez dostawców, a oznaczenie tłuszczu szybką oraz dokładną metodą Gerber'a stanowi dostateczną ochronę od większych fałszerstw. W kontroli jednak mleka sprzedawanego bezpośrednio publiczności, z wielu względów ważną jest możność stwierdzenia, czy dane mleko nie jest zafałszowane wodą i w jakiej ilości. Oznaczenie to dotychczas uskuteczniano albo przez zbadanie ciężaru właściwego serwatki, co nie zawsze dawało wyniki zupełnie pewne, albo za pomocą wyliczeń na podstawie ciężaru właściwego mleka i zawartości tłuszczu, — jednem słowem na pośredniej długiej drodze. Obecnie drowi Parmentier'owi zawdzięczamy szybką i dokładną metodę badania mleka na zawartość wody na podstawie oznaczenia punktu zamarzania mleka. Dr. Parmentier, badając kryoskopowo mleko krów rozmaitego wieku i rozmaitych ras, stwierdził mianowicie, że mleko zarówno odtłuszczone jak nieodtłuszczone posiada punkt zamarzania w granicach 0·54—0·57 poniżej zera. Punkt ten zbliża się do zera wraz z powiększeniem ilości dodanej wody, n. p. liczba 0·52 wskazuje 5 prc. dodatek wody, liczba 0·50—9 prc., 044—18 prc., 0·41 do 25 prc. i t. d. poniżej 0.36 można dodatek wody już na oko rozpoznać. Ułożona przez dra Parmentier'a tablica pozwala ilość dodanej wody wykazać z matematyczną niemal dokładnością. Jeśli liczba kryoskopowa leży ponad 0·57, świadczy to o odmiennem zafałszowaniu mleka, n. p. przez dodanie soli, dwuwęglanu sody, boraksu, kwasu borowego i t. d. (Chemik polski Nr. 18 r. b.).

Spółki mleczarskie na Węgrzech. Węgierskie Ministerstwo rolnictwa ogłosiło obszerne sprawozdanie o rozwoju spółek mleczarskich, świadczące o świetnych wynikach osiągniętych na tem polu w przeciągu kilku lat ostatnich. Rozwój gospodarstwa nabiałowego na Węgrzech jest wyłączną niemal zasługą administracyi państwowej; wobec zupełnej obojętności producentów (jak to zresztą także w Austryi spostrzedz się daje) musiał rząd podjąć całą inicyatywę w tym przedmiocie i organizacyę mleczarstwa uczynić jednem z zadań administracyi publicznej. Wyniki osiągnięte przedstawi najlepiej kilka cyfr z wspomnianego sprawozdania wyjętych. Niedawno, bo w r. 1897 liczono na Węgrzech zaledwie 20 spółek mleczarskich z udziałem łącznym 486 producentów i rocznej przeróbce 4,700.000 litrów mleka. W następnych latach ilość spółek wzrasta bardzo szybko i dochodzi w r. 1901 do liczby 376. Ilość stowarzyszonych wynosiła w tym roku 40.675 członków, (69.507 krów) roczna przeróbka mleka 66.7 milionów litrów, co odpowiada wartości 7 milionów K.

Ponieważ wyrób masła musiał tu być z natury rzeczy głównym celem produkcyi pomyślano zawczasu o założeniu trzech centralnych maślarni (zakładów przerabiających dostarczaną przez spółki śmietankę na masło) i dwóch przedsiębiorstw eksportowych.

Te trzy maślarnie, do których przystąpiło 176 spółek mlecarkich, eksportowały w r. 1901 przeszło milion kilogramów masła w wartości około 2 milionów K. Największy eksport, 522.000 kg. przypada na centralną maślarnię w Temeszwarze.

Sprawozdanie ministerstwa konstatuje wreszcie, że rozwój mleczarstwa nietylko podniósł znacznie dochody tej zaniedbanej do niedawna gałęzi produkcyi, lecz pośrednio wpłynął zarazem na poprawę systemu gospodarstw, bo w niektórych okolicach, na lewym brzegu Dunaju, z wyłączną niemal poprzednio uprawą zbożową, przeznaczają dziś po powstaniu spółek mleczarskich 40% a nawet 50% przestrzeni uprawnej pod rośliny pastewne.

Wypróbowany środek na muchy i bąki w budynkach inwentarskich. Howard, entomolog przy departamencie rolnictwa w Stanach Zjednoczonych przedsięwziął szereg doświadczeń nad sposobami zabezpieczenia zwierząt domowych, pozostawianych latem w oborach lub stajniach, od dokuczliwości much. Ze wszystkich sposobów, próbowanych przez Howarda, najskuteczniejszem okazało się częste skrapianie budynków i gnojowni emulsją naftową, która działa zabójczo nietylko na muchy, lecz i na ich poczwarki i jajka. Emulsja naftowa robi się w następujący sposób: bierze się 10 szklanek nafty, 5 szklanek wody i $\frac{1}{4}$ funta zwyczajnego mydła.. Mydło to rozpuszcza się we wrzącej wodzie, roczyn zdejmuje się z ognia, dolewa nafty i bije trzepakiem od piany, dopóki płyn cały nie zrobi się podobnym do oleju. Przed użyciem należy jedną część takiej gęstej emulsji rozpuścić w 5—6 częściach ciepłej wody. Roczyn taki zupełnie nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt, zabija oprócz much wszelkie inne owady (pluskwy, mole i t. p.) a zarazem i grzybki pasożytne. Ponieważ emulsja naftowa jest trwała, można zawczasu przygotować sobie zapas na całe lato. Skrapiać można za pomocą pulweryzatora Vermorela lub innych przyrządów tego rodzaju. Skrapianie czystą naftą jest również skuteczne, lecz przedstawia pewne niebezpieczeństwo pod względem ogniowym.

Na powietrzu najlepiej chroni się zwierzęta od owadów w sposób następujący: jedną część nieoczyszczonego kwasu karbolowego miesza się z jedną częścią nafty i 8 częściami oleonafty. Latem,

gdy bąki zaczynają dokuczać zwierzętom, macza się grubą szmatę wełnianą w powyższej mieszaninie i wyciera koniom łeb, kark, pierś i grzbiet, bydłu zaś grzbiet, kark i łeb. Smar ten działa znakomicie, nad zwierzęciem wysmarowanem unosi się cały rój bąków, lecz żaden nie odważa się usiąść.

Autor tej notatki, p. N. Sabaniejew, wypróbował wszystkie znane sposoby zabezpieczenia zwierząt od dokuczliwych bąków, much końskich i komarów, jako to: siatki, gałęzie, smarowanie preparatami zawierającemi naftalinę i t. p. Naftalina jest dobra, lecz wskutek szybkiego ulatniania się działa bardzo niedługo. Najlepszym więc środkiem jest wyżej opisana mieszanina nafty z kwasem karbolowym i oleonaftą, która w najbardziej niesprzyjających warunkach, t. j. podczas ciężkiej roboty w skwarne dnie, gdy koń się mocno poci, działa przez sześć godzin. Latem więc należy wycierać konie tym smarem dwa razy dziennie, jesienią zaś wystarcza jednorazowe smarowanie, szczególnie w tych miejscach na grzbiecie, gdzie bąki mają zwyczaj składać jajka, których żywotność niszczy nasz preparat.

(Zieml. Gaz.)

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 41. „Co należy czynić, by wytępić szczury, które zagnieździły się w stajni w ogromnej ilości? Używałem pasty arseno-fosforowej, ale bez skutku; szczury bowiem nie chciały jej jeść.

W. K.".

Odpowiedź. Jako dobry sposób wypędzenia szczurów podają między innymi środek następujący: Worki stare napawa się mazią pogazową z węgli kamiennych (z gazowni przerabiającej węgle kamienne na gaz świetlny) i wtyka się je gdzie tylko można w dziury, otwory, kanały, a oprócz tego zlewa się mazią pogazową ściany u dołu w stajniach, oborach, wszystkie podejrzane siedliska i dziury, w których przesiadują szczury. Jak przykłady wykazują — szczury raz na zawsze z takich miejsc uchodzą. Jest to środek praktyczny, zasługujący na wypróbowanie.

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów, 24. lipca 1903. Pszenica gotowa 7·80—7·90, na termina 6·75—7.—, żyto gotowe 5·75—5·80, na termina 5·10—5·30, owies obroczny gotowy 5·——5·40 na termina 4·50—4·75 jęczmień pastewny 4·50—4.90, brow. 5·50—5·80, rzepak 9·50—9·75. nowy 9·25—9·50 groch pastewny 5·75—6·—, do gotowania 7·50—8·50, wyka 4·50—4·75, bobik 4·60—4·75, hreczka 6·50—7·25, kukurudza nowa 5·——5·50, stara 6·25—6·50 chmiel za 56 kg. 140—150, koniczyna czerwona nowa, 0·—55·—, biała 40·——55·—, szwedzka 40·——50·— tymotka —·——·—, spirytus surowy monopol gotowy 18·——18·25, na termina —·——·— ekskontyngent 10·25—10·50.

Pszenica gotowa wykazuje zwyżkę cen, inne produkta notują niezmiennie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Kraków, 21. lipca (cennik ziemiopłodów w Hali zbożowej). Pszenica biała 8·——8·30, żółta 7·65—8·20, żyto targowe 6·40—6·80, jęczmień na paszę 4.90—5·75, owies, 6·25—6·55, hreczka 6·50—6·75, kukurudza 6·50—7.—— cynkantyna 7.50 wyka 5·75—6·35, siano zwyczajne nowe 2·50—3·00. Tendencya słaba.

Budapeszt, 23. lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 7.20, żyto na październik 6·18, owies na październik 5·33, kukurudza na lipiec 6·30, na paźdź. 6·25 rzepak na sierpień 11·35—11·45.

Spirytus.

Wiedeń, 22. lipca. Spirytus kontyngent. kor. 42·60—42·80.

Bydło i trzoda.

Wiedeń, 22. lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź, ogółem 5879 sztuk. W tem było z Galicy 392 sztuk, z Bukowiny 73 sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny spadły o 25 h. Niesprzedanych pozostało 400 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 73 sztuk po 58 do 64 kor., 210 sztuk po 6 do 72 kor., 62 sztuk po 58 do 64 kor., Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia sprzedawano po 56 do 74 kor., krowy podtuczone po 54 do 70 kor., bydło chude po 34 do 58 kor. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 21. lipca. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.429 sztuk świń, między temi 4.878 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 98 do 100 h., za galicyjskie młode świnie 74—94 h., za 1 kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Prof. Dr. Kazimierz Miczyński.*

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.